Rok I. Nowy Sącz, 15 czerwiec 1927 Nr. 8




# Do Czytelniczek i Czytelników „Lotu".

Oto macie w ręku ostatni numer w kończącym się roku szkolnym. Warto więc i potrzeba jasnem spojrzeniem objąć całość „lotowego" szlaku, zdać sprawę z okresu rozwoju, pomyśleć o przyszłości.

Nie naszą rzeczą pisać o dobrych stronach przedsięwzięcia — raczej powiedzmy sobie śmiało czego nam jeszcze nie dostaje, by szybować zawsze, jak na prawdziwie młodych przystało.

I oto policzmy się! Stwierdzamy, że tylko część młodzieży zrozumiała, iż to **jej** pismo, co przecież nakłada ambitny obowiązek szczerej współpracy, pomocy i poparcia moralnego jak i materjalnego. Przysłowiowy słomiany ogień zapału słabł i trzeba było zaiste dużego zaparcia, by wytrwać ku zadowoleniu o ile możności **wszystkich,** co chyba do łatwych zadań nie należy. Te same artykuły u jednych entuzjazm, u innych surową krytykę wywoływały. Zdarzyło się nawet, iż pewne osoby [ze sfer mieszczańskich] dopatrzyły się obrazy w jednym z feljetonów, kując broń przeciw redakcji. Czytano, czego nie było i opacznie komentowano. Na to, niestety, rady niema!

Z początku pisaliście dużo, potem coraz mniej. Nie „drukowani" często obrażali się, przechodząc do „opozycji". Każdy jednak zrozumieć powinien, że wszystkiego drukować nie można ze względu na dobór tematów, lub poziom ich opracowania. Staraliśmy się, by każdy coś w numerze dla siebie znalazł. A jednak naogół nie zwracały się nam koszta nakładu tysiąca egzemplarzy [papier, druk, ryciny], urósł stos pozostałych numerów, co spowodowało.... deficyt, który jest o tyle przykry, że pracujemy bez jakiejkolwiek subwencji. Nie zrażamy się tem, bo podtrzymuje nas i pobudza do dalszej pracy falanga 700 tych, którzy nas zrozumieli i poparli. Dzięki Wam za to! Byliście nam otuchą i pokrzepieniem w pracy! Warto dla Was dalej pracować z przeświadczeniem, że za Wami pójdą inni. I w ich sercach iskry sympatji w ogień się rozżagwią, w co wierzymy u progu nowego roku szkolnego.

Brak nam było często doświadczenia

i możności zrealizowania w obecnych warunkach naszych zamierzeń, jednak dobrej woli i zapału do pracy nie zbrakło nigdy. Zbrojni w zdobyte doświadczenie, ufni w zwycięstwo dobrej sprawy, kroczyć będziemy nadal po obranej drodze wysiłku z głęboką wiarą w wieczyste ideały Dobra, Prawdy i Piękna. Wy nam do tego dopomożecie. Pójdziecie z nami!

Nie zapominajcie więc o „Locie“ podczas wakacyj! Niech teki redakcyjne zapełnią się po Waszym powrocie. Wróćcie wszyscy, pełni sił i ochoty do nowej pracy, byśmy mogli, pospólnie krocząc twardą drogą obowiązku, oglądać wielką, potężną a szczęśliwą naszą **Najjaśniejszą Rzeczpospolitą!**

**REDAKCJA.**

**N. Wiatr.**

# U trumny Wieszcza.

Za kilka dni powrócą na „ojczyzny łono“ prochy Juljusza Słowackiego. Nietylko Polska, ale cały świat kulturalny oddа cześć naszemu genjuszowi. Spocznie on obok wielkiego Adama, gdyż podobnie jak On toczył bój o prawo Polski do niepodległego bytu, krzepił, podnosił, pouczał lub gromił.

I chociaż setka lat dzieli nas już od dni Jego działania — żyje wśród nas i żył będzie długo, gdyż w twórczości Swej uderzył w najczulsze struny człowieczej duszy, polskiej w szczególności, targnął sumieniem zbiorowem, rozświetlił mroczne horyzonty myśli polskiej błyskawicami idej, wskazywał drogi do celu.

Życie kroczy naprzód, jednak nie starzeje się ani umiera ten, kto z wyżyn na nie spojrzy, od głębi ujmie i w formę niepokalanej sztuki spowije. Takimi byli wszyscy nieśmiertelni twórcy i myśliciele. Do nich i nasz Juljusz należy.

Wiele dzieł, których matką była emigracja, czy osobiste poety przeżycia, przejdzie do zbioru klejnotów literatury, atoli niektóre z nich, jak dotąd tak i nadal będą i muszą być żelaznym kapitałem lektury wszystkich, a to z powodu, iż są tam myśli i ideje wieczne, w słowie czarowne — nieśmiertelne!

Stąd też postać autora Anhellego i nadchodząca zbiorowa manifestacja ma swe oparcie o żywe wskazania, rozsiane po Jego dziełach.

Dzisiaj przemawia On równie silnie i pociąga nasze serca i umysły na właściwe skierowuje drogi. Czyż osłabło znaczenie słów Testamentu?

„....„Zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei.
I przed narodem niosą oświaty kaganiec.
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei.
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec!“....

Rozumiemy dzisiaj może jeszcze silniej, że nie powinno to zaklęcie poety pozostać tylko wyznaniem Polaka, ale przyoblec się w czyn przez zwykłą, codzienną, szarą, lecz bohaterską pracę. W pracy tej musimy być dzielni, hartowni i nieustępliwi, a podniety do niej szukać w sobie, krzesać ją z własnej, hartownej duszy. W trudzie tym przywódcy ducha zawsze przodem. Król-Duch winien hetmanić.

Lecz to wskazanie pełne siły i polotu — to drobna cząstka z przebogatej puścizny autora Balladyny. Dziś on nadal woła i zaklina, by naprzód kroczyć z żywymi po nowe życie, skąpać się w narodowem, życiodajnem, niezatrutem źródle samowiedzy i poznania, kultury i sztuki. miłować najpierw swoje, potem obce, radzi być narodem mrówczej skrzętności, nie zasklepiać się w ślimaczym domku komunałów, konwencjonalizmu i bezpłodności.

On świadomy Swej mocy twórczej, zdobył się na pokorę, poskromił w Sobie hydrę egotyzmu i zbytniej, choć usprawiedliwionej ambicji. Oddał się na służbę drugim. Czyż nam to nic nie mówi?

Wiemy, jak mozolnie urabiał w sobie człowieka, jak ciężko zdobywał jasność duszy i świętość osobistą.

Czas więc. by na autora Testamentu spojrzeć również jako na człowieka-Polaka. —

Wielki to artysta, mistrz i czarodziej słowa, ale obok tego piękno w Nim etyczne i wartość ludzka. Oto „Siła fatalna“ jego poezji, która i dzisiaj dusze polskie hartuje, a „zjadaczów chleba — w aniołów przerabia“.

W dniu pogrzebu, gdy spiżowe tony Zygmunta wieścić będą zjawienie się Króla Ducha, serca nasze młode żywiej zatętnią uczuciem wdzięczności. Pochylimy czoła w kornem uwielbieniu i hołdzie przed człowiekiem, artystą i wieszczem, zespolimy się w jednym akordzie radości i dumy narodowej — powitamy jednego z najlepszych synów Ojczyzny.

I długo potem wspomnienia górnie przeżytej chwili podnietą nam będą, otuchą i pokrzepieniem.

Ewa Harsdorfówna.

# Czy słyszysz?

[Wrażenia ze zwiedzania zamku nowosądeckiego].

Czy znasz ty mowę ruin?
Czy znasz śpiew tęskny, stary,
Co wstrząsza duszą całą?
Czy znasz ty ruin czary?

Gdy kochasz przeszłość świetną,
Jej duszę pojąć umiesz,
Do murów przylgnij sercem,
Ich mowę wnet zrozumiesz.

— — — — — — — — — — —

Na zamku ruch i wrzawa.
Rycerze tu zjechali,
Starosta gości wita
W sklepionej zamku sali.

Grzmią salwy, trąby, kotły,
Okrzyki i wiwaty.
Starosty dzień imienin
Tak święcą szlachta-braty....

— — — — — — — — — — —

Na blankach muru
Warta czuwa,
Sokoli wzrok śle w dal.
Hej! Czuj duch! Czuwaj
Wartowniku!
Gór pilnuj tych i hal!

Z wyżyny baszty
Przez strzelnice
Szlij wzrok aż tam do gór.
Czy widzisz orszak?
Szum czy słyszysz
Husarskich skrzydeł piór?....

— — — — — — — — — — —

Podziemnych lochów czeluście
Otwarły swe ramiona,
Ziejące chłodem, wilgocią.
Tu życie wszelkie kona.

Sklepione, potężne mury
Zawarły już na wieki
Skazańców jęk potępieńczy
I przekleństw i łez rzeki...

— — — — — — — — — — —

Czy znasz ty mowę ruin?
Czy mowę ich pojmujesz?
Tu przyłóż ucho, serce,
A czar ich wnet uczujesz.

F. R.

# Wycieczki w Beskid Sandecki i Pieniny.

Znając ruch wycieczkowy gdzieindziej, stwierdzić muszę, że gdyby jaka przemożna dłoń wyrwała Beskid Sandecki z jego podłoża i przeniosła gdzieś na Śląsk Górny lub między Czechów lub Niemców, to góry te zaroiłyby się takiem mnóstwem turystów, że raczej o ochronie gór przed masową inwazją trzebaby było myśleć. Czy wiecie, że na Śląsku Górnym istnieją osobne pociągi niedzielne, unoszące setki robotników i młodzieży co tydzień w góry? Czy wiecie, że góry nasze, niedocenione przez nas, zyskały u niemieckich turystów rozgłos i wzięcie, że w znajomości własnych gór, których tak niewiele posiadamy, daliśmy się ubiec obcym i to, niestety, wrogim żywiołom? Ma więc turystyka beskidowa i inne, nieznane gdzieindziej cele. Ale cóż, kiedy większość woli się piec w dusznych ulicach miasta i urządzać promenady po Jagiellońskiej — a dopóki maliny w Roztoce lub borówki na Ra-

dziejowej nie dojrzeją, to niema się tam po co pchać, a jak tu i ówdzie jakiś „pomylony turysta" chyłkiem wymknie się na halę, to powiadają o nim, że ma fijoła w głowie.

Przeczytawszy więc z przyjemnością w jednym z ostatnich numerów „Lotu" pełen zapału apel do wycieczkowania, pragnąłbym dołączyć do niego parę praktycznych wskazówek co do turystycznych szlaków w Beskidzie Sandeckim i Pieninach.

Niewielu zapewne wie; że całe Karpaty łącznie z Tatrami, zostały jednolicie pokryte siecią szlaków turystycznych przez Polskie Tow. Tatrzańskie. I tak wzdłuż całego Beskidu Zachodniego biegnie jeden główny szlak beskidzcki, wyznaczony w całości kolorem biało-czerwono-białym[1], którego przebieg jest następujący: Ustroń na Śląsku — Stożek — Barania Góra — Pilsko — Babia Góra — Rabka — Turbacz — Lubań — Krościenko — Prehyba — Radziejowa — Rogacz — Rytro — Pisana Hala — Jaworzyna — Krynica. Od tego szlaku odgałęzia się na szczycie Lubania drugi, tzw. „Pieniński", znaczony w całości kolorem biało-niebieskobiałym i biegnie od Lubania przez Czorsztyn Trzy Korony — Sokolą Perć — Małe Pieniny — Wysokie Skałki — Obidzę na Rogacz i tu łączy się znów ze szlakiem głównym b-c-białym Inne szlaki („poboczne") są dojściami do szlaku głównego i są znączone kolorami: bc, bn, bż i bz. W Beskidzie Sandeckim będącym pod opieką miejscowego Oddziału P. Tow. Tatr., przeważna ilość szlaków została w ubiegłych latach nanowo wyznaczona przy wydatnej pomocy uczniów I. gimnazjum, oraz uczenic gimnazjum żeńskiego. Podaję z nich najważniejsze;

A. **Pasmo Jaworzyny** (na wschód od dol. Popradu): 1) Szlak główny Rytro — Krynica (bcb): Z Rytra (pocz. zn. na stacji) na Makowicę $1^1/_2$ g., stąd na Pisaną Halę[2]) $2^1/_2$ g., stąd na Łabowską Halę 1 g., stąd przez Runek koło schroniska „Zochna" na Jaworzynę 3 g., stąd koło Djabelskiego Kamienia i Krynicę wieś do Krynicy Zdroju $2^1/_2$ g. (pocz. zn. Krynica Zdrój koło mostu). Razem 10—12 godz. Tura całodzienna, wytężająca.

2) N. Sącz (pocz. zn. w Dąbrówce Niemieckiej) — Ostra — Makowica 6 g. (bz[3]).

3) Piwniczna (pocz. zn. przystanek) — źródła w Łomnicy 1 g. (bn i bż), stąd przez Rechmanówkę na Pisaną Halę[2]) 3 g. (bż).

4) Piwniczna (pocz. zn. przystanek) — źródła... w Łomnicy 1 g. (bn i bż), stąd na Łabowską Halę $2^1/_2$ g. (bn).

5) Żegiestów Zdrój (pocz. zn. przystanek) — Pusta Wielka 3 g. (bn), stąd na Jaworzynę 3 g. (bn[4]).

B. **Pasmo Radziejowej** (na zach. od dol. Popradu).

6) Szlak główny Rytro — Krościenko (bcb): Z Rytra (pocz. zn. przy pierwszej rampie) na Niemcową 2 g., stąd (razem ze zn. bż) na Rogacz 1 g., stąd na Radziejową $^1/_2$ g. — stąd na Prehybę 2 g., stąd na Małą Prehybę $^1/_4$ g. (uważać na znaki! bż i bcb), stąd przez Szczawnicką Halę i Obidzę na Dzwonkówkę 2 g., stąd do Krościenka $1^1/_2$ g. (pocz. zn. przy moście na Zawodziu). Razem 9—10 g. Tura długa, lecz piękna.

7) Szlak Rytro — Prehyba — Szczawnica 7—8 g. (zn. w całości bż). Z Rytra (pocz, zn, przy drugiej rampie) przez Wielką Roztokę i Wdżary na Prehybę $3^1/_2$—4 g., stąd na Małą Prehybę $^1/_4$ g. (uważać na znaki! bż i bcb!), stąd przez Koszarki i Sewerynówkę do Szczawnicy Zdroju $3^1/_2$—4 g. (pocz. zn. w Szczawnicy Wyżniej u wylotu drogi zakładowej koło kościoła).

8) Piwniczna — Rogacz $3^1/_2$ g. (bż). Z Piwnicznej (pocz. zn. w rynku) na Niemcową 2 g., stąd za zn. bż i bcb na Wielki Rogacz $1^1/_2$ g.

9) Szlak Piwniczna — Obidza — Szczawnica 6—7 g. znaki w całości bc. Z Piwnicznej (pocz. zn. na przystanku) przez dol. Czercze na Obidzę[2]) $2^1/_2$ g., stąd do Jaworek 2 g.. stąd 6 km. drogą przez Szlachtową do Szczawnicy. — Najkrótsza droga do Pienin.

10) Eljaszówka. Z Piwnicznej (pocz. zn. u ujścia doliny Czercze zn. bz) przez Piwowary na szczyt (piękny i rozległy widok) 3 g.

Zestawione wyżej szlaki można kombinować w piękne, całodzienne wycieczki i tak:

a) N. Sącz — Ostra (bz) — Makowica (bz) — ruiny zamku (bcb) — Rytro (bcb). 6—7 g.

b) Rytro — Makowica (bcb) — Pisana Hala (bcb) — Rechmanówka (bż) — Łomnica (bż) — Piwniczna przystanek (bż i bn). 7 g.

c) Piwniczna przystanek — Łomnica (bż i bn) — Pisana Hala (bż) — Łabowska Hala (bcb) — Łomnica (bn) — Piwniczna (bż i bn)

d] Piwniczna przystanek — Łomnica [bż i bn] — Łabowska Hala [bn] — Runek [bcb] — schronisko „Zochna" [bcb] — Jaworzyna [bcb] — Krynica [bcb] lub bż]. 8—10 godz.

e] Żegiestów Zdrój — Pusta Wielka [bn] — Jaworzyna [bn[4]] — Krynica [bcb lub bż] 8—9 godz.

f] Rytro — Prehyba [bż] — Radziejowa [bcb] — Rogacz [bcb] — Niemcowa [bcb i bż] — Rytro [bcb] [lub Piwniczna bż]. 7—8 godz. Tura bardzo piękna.

g] Piwniczna — Piwowary [bz] — Eljaszówka [bz] — Obidza [bż] — Piwniczna przez dol. Czercze [bc]. 6 — 7 godz.

e] Piwniczna — Piwowary [bz] — Eljaszówka [bz] — Obidza [bż] — Rogacz [bnb] — Niemcowa [bcb i bż] — Piwniczna [bż] [lub Rytro bcb]. 7—8 godz.

C. **Pieniny.**

Wycieczka w Pieniny trwa normalnie 3 dni [w dwu dniach za uciążliwa!] Z tego pierwszy dzień trwa podejście z dol. Popradu do Szczawnicy lub Krościenka, drugi zwiedzenie Pienin, trzeci powrót, Jako dojścia są używane trzy szlaki, a mianowicie: z Piwniczny do Szczawnicy [p. pod 9] najkrótszy], z Rytra przez Prehybę do Szczawnicy [p. pod 7, dłuższy lecz b. piękny] i wreszcie z Rytra przez Prehybę i Dzwonkówkę do Krościenka, skombinowawszy odpowiednio szlaki opisane pod 6 i 7 [najdłuższy]. Nocleg można uzyskać u chłopów na słomie w Szczawnicy lub Krościenku, albo w schronisku P. T. T. przy moście między Krościenkiem a Szczawnicą [na słomie 50 gr, na łóżku 1 zł] Celem zwiedzenia Pienin można kombinować następujące wycieczki:

11] Ze Szczawnicy brzegiem Dunajca drogą po czeskiej stronie do Czerwonego klasztoru [9 km. 2—2½ g.], tam przeprawić się do Sromowiec, skąd łódkami [1 godz.] do Szczawnicy. [Potrzebne przepustki w Policji Państw. w Szczawnicy].

12] Od mostu nad Dunajcem między Szczawnicą i Krościenkiem [schronisko] na polanę Burzynę ¾ g. [bz. stąd warto zboczyć za ½ g. na szczyt Sokolicy za zn. bnb], stąd do dol. Pienińskiego Potoku ½ g. [bc], stąd do ruin zameczku św. Kingi i pustelnika 1 g. [bc, droga uciążliwa !], stąd na Trzy Korony ¾ g. [bnb], stąd przez wąwóz Sobczański do Sromowiec Niżnich 1 godz., stąd łódkami do Szczawnicy 1 godz. Razem 6—7 g. Wycieczka b. piękna.

13] Z Krościenka [pocz. zn. bż przy ulicy wiodącej do N. Targu, 5 min. od rynku] na polanę Wymiarki nad Pienińskim Potokiem 1¼ g., stąd do pustelnika i ruin zameczku św. Kingi ½ g. [bnb], stąd na Trzy Korony i dalej do Sromowiec jak pod 12. Razem 6—7 g.

Jeżeli ktoś nie ma czasu lub słabiej chodzi, może zwiedzić Pieniny w ciągu jednego dnia. Wówczas jedzie ze Starego Sącza autem wczas rano, zrobi wycieczkę 11, 12 lub 13 i wraca wieczorem autem. Koszt w jedną stronę autem pocztowem 7 zł, prywatnem 8—10 zł od osoby. Jazda trwa 1—2 g.

Koszt łódek: Płaci się nie od osoby, lecz od każdej łódki 5 zł, Na łódce mają miejsce 2 dorosłe osoby. Jeżeli więc są np. związane 3 łódki razem, przewożące 6 osób, z tego dwu przewodników, to cały koszt 15 zł rozkłada się na czterech turystów i wypada mniej więcej po 3·80 zł od osoby. Tej oryginalnej i nadzwyczej malowniczej jazdy łódkami nie powinien nikt zwiedzający Pieniny ominąć.

Odjazd pociągów z głównego dworca: 4·05 rano, 6·43 rano [posp.], 11·18 przedpoł. i 13·55 popoł. Powrót z Piwnicznej stacji 16·26 popoł., 19·06 wieczór [posp.] i 22·38 wieczór. Pospieszne nie zatrzymują się w Rytrze.

Wszystkie wyżej wymienione szlaki zostały w ostatnich latach świeżo wyznaczone, nie wszystkie jednak znajdują się w nienagannym stanie. Przedewszystkiem znakowanie będzie dopiero wtedy trwałe i wyraźne, jeżeli znaki są pociągnięte conajmniej 2 — 3 razy, a nie wszystkie szlaki zdołano w ten sposób wyznaczyć. Innym powodem jest systematyczne i rozmyślne [w niektórych miejscach zwłaszcza] niszczenie znaków przez ludność miejscową. Czyżby nie było wskazane, by młodzież [harcerze!] zajęła się skontrolowaniem znaków w obrębie Beskidu Sandeckiego? Pięć czy sześć partyj mogłoby galopem przebiec góry i popatrzeć, gdzie trzeba znaki odnowić. W ten sposób praca rozłożona na wielu byłaby minimalna a szybka. Ale do tego trzebaby się wprzód poro-

zumieć, zorganizować. Poddaję to do namysłu młodzieży przy zbliżających się wakacjach w myśl zasady: I drugim i sobie.

1) Skrócenia:
bcb - biało-czerwono-biały,
bnb - biało-niebiesko-biały,
bc - biało-czerwony,
bn - biało-niebieski,
bz - biało-zielony,
bż - biało-żółty,
pocz. zn. - początek znaków,
Godz. - Czas podany w godzinach bez odpoczynków.
2) - źródło w lesie, droga wyznaczona białemi trójkątami.
3) - Droga ta została wyznaczona w tych dniach przy pomocy uczniów kl. 3 b gimn. I.
4) - Droga jeszcze nie wyznaczona.

**P. J.**

# Przeczytaj i pomyśl!

Jeden z wielkich polskich działaczy powiedział;

Są dwie potęgi, dwie moce, zła i dobra, które zmagają się ze sobą o panowanie nad światem.

Jedna — przez egoizm — szerzy ciemnotę i nędzę, druga — przez przyjaźń — szerzy wolność i siłę. [E. Abramowski]

Drugi zaś, równie wielki syn narodu, jako młody uczeń wołał do kolegów: „Trzeba iść za pewnym nakazem wewnętrznym, który wymaga od jednostki, by się oddała całkowicie pracy, prowadzącej do celów szerszych, ideowo słusznych.“

I ty, który to czytasz, czujesz ten głód, pragniesz pracy i służby dla drugich, w zgodnem współdziałaniu widzisz moc, radbyś i swój kapitał duchowy w zbiorowym wysiłku umieścić Jeśli tak czujesz i podobnie myślisz, wiedz, że jesteś znakomitym materjałem do prowadzenia tej pracy, jesteś spółdzielcą i wiele dokazać możesz, bylebyś zechciał w zgodnej współpracy stworzyć czyn, spółdzielnię. Trudno wymagać, by nam wszystko inni podsuwali. Próbujmy sami tworzyć w zbiorowem działaniu, a wykluczywszy drogie pośrednictwo innych, choćby w życiu szkolnem, stworzymy spółdzielnie, które będą naszą chlubą i radością. Ale jak tego dokonać? To prosta rzecz. Nieco małych nawet oszczędności osobistych, dużo dobrej woli, ochoty i zapału i spółdzielnia gotowa a z niej pomoc i dochód, który można obracać znów na dobre cele. Niema jednej lepszej szkoły w Polsce i zagranicą bez spółdzielni.

Całe życie szkoły przenika spółdzielczość w formie sklepów, kas oszczędności, księgarń, urządzeń introligatorskich, fryzjerskich, kółek naukowych itp.

Dzieje się to tylko dzięki temu, że **wszyscy działają zgodnie, razem.**

Zagranicą spółdzielnie uczniowskie z dochodów zakupują cenne bibljoteki, utrzymują lub leczą setki kolegów. A nas na czyn nie stać?

Z radością stwierdzić trzeba, że tu i ówdzie są próby, jednak czyni to wrażenie wegetowania a nie wybuchu młodzieńczej siły i zapału, którego nam nie brak. Nadchodzi nowy rok szkolny — pomyślmy nad tem,

„Niechaj luzem nikt nie chodzi:
ukochania trzeba mas!
Przez czyn — Polska się odrodzi,
bowiem szczęście leży w nas!“

Tak woła poeta, tak głos serca mówi, do tego wzywa nas młodość i jej zapał, który „tworzy cudy“.

„Hej, ramię do ramienia!“

[Do sprawy tej tak ważnej i podstawowej powrócimy jeszcze z początkiem roku szkolnego, by zrealizować pewne plany].

# U progu wakacyj.

Jeszcze parę dni.... chwilka — a zamilknie dzwonek, ucichną mury gwarliwych zwykle budynków i nadejdą z upragnieniem oczekiwane wakacje.

Wakacje! Hej wakacje! Z radością wita je „brać szkolna“. Bez żalu opuszcza stare miasto i rusza na wieś, w pola i lasy, by tam zaczerpnąć nowych sił.

— — — — — — — — — — —

Jedziemy na wieś!

A po co? Czy tylko szukać tam spoczynku, czy też, by „zapomnieć“ na dwa miesiace o szkole, nauce i książce? O nie, Wy większe powinniście podjąć zadanie. Czeka ono na was tam, w cichej polskiej wsi.

Cóż znowu? Pracowaliśmy przecież całe długie dziesięć miesięcy i spoczynek słusznie się nam należy.

Tak, spoczynek się wam należy. Jesteście młodzi, siły swe szanować musicie, pamiętajcie jednak, że jedynie dobrej woli wymaga od was to zadanie.

Acha, widzę ciekawość na waszych twarzach, pytacie co macie robić. Zaraz wam powiem, — Słyszeliście nieraz narzekania, sklamrzenia, na niezgodę jaka w polskiem społeczeństwie panuje na rozłam między wsią a miastem, że chłop więcej ufa „obcemu“, który go często oszukuje, niż bratu w inne niż on ubranie odzianemu. Smutnym jest objawem niezgoda w społeczeństwie. Ona narody w grób prowadzi. A z waszych twarzy czytam, że kochacie Polskę, chcielibyście ją widzieć potężną, możną; w razie potrzeby ostatnią kroplę krwi waszej złożycie na Jej ołtarzu. Wierze więc patrząc na was, że w czasie wakacyj wedle sił swych będziecie się starali wyrównywać tę wiekową przepaść, jaka dzieli polską wieś i miasto.

Dziwicie się, iż wy to macie zrobić? Czy sądzicie, żeście tak słabi, że nie potraficie tego dokonać?

Nie obawiajcie się! Słabi nie jesteście. Moc przepotężna drzemie w waszych młodych piersiach, dobądźcie ją z siebie a poruszycie z posad ziemię“.

Pytacie w jaki sposób tego zadania dokonać możecie? — Słuchajcie. — Zbliżcie się do dzieci wiejskich, żyjcie, bawcie się z niemi, uznajcie w tym chłopaku trzymającym się krowiego ogona brata swego, dajcie mu poznać, że nim nie gardzicie mimo jego ubogiej odzieży, że szanujecie i cenicie jego pracę, a wtedy i on do was sercem przylgnie i zaufa jak braciom. A wy mówcie mu o tej naszej wspólnej Matce Ojczyźnie, o potrzebie jej ukochania i pracy dla Niej. Słyszy on wprawdzie o tem w szkole, ale inaczej przyjmie to od was. Wy zjednacie go. Przez dzieci wiejskie traficie do serca wsi, do serca ludu i przyczynicie się do bratniej zgody, która zrodzi potęgę Rzeczypospolitej.

Bo pamiętajcie że:

Każde serce — cegła na mur
wzniesiony mocą ducha,
a hasło nasze jedności chór,
co wiarą w jutro bucha.

(M. Konopnicka)

Dalej więc na wakacje z radością „z piosnką o rodzinnej ziemi“. Idźcie!

Co? Nie na wszystkich twarzach widzę wesele? Ty tam „grubasku“ znudzoną masz minę, słuchając mego „kazania“. Dziwisz się jak można umorusanego wiejskiego chłopca uznać za brata! Toż to prosty c.... A takich, jak ty, jest więcej. Nie zraża mię to jednak, bo widzę też wielu wesołych, silnych zdolnych do tej pracy,

A któż ty jesteś, co takie dajesz nam rady. Młodyś i nie wiemy, czy mamy cię słuchać, bo często inaczej nam mówiono.

Słuchajcie! Jam też czyn młodzieży — jam „Lot“!

A. Kornreich.

## Jaki powinien być cel sportu?

Zwiedzając boiska sportowe dochodzę do wniosku, że złą wybraliśmy drogę dla naszego rozwoju fizycznego. Po pierwsze dominuje piłka nożna, a wszelkie inne gałęzie sportu są zaniedbane; następnie zaś wchodzi w grę źle pojęta, wygórowana ambicja i chęć przewyższenia towarzysza za wszelką cenę. Skutkiem tego napotykamy fotbalistów, specjalistów od lewej lub prawej nogi [wyjątkowo od obu!] od „stoppingu„. od główek; lekkoatletów — od rzutu dyskiem prawą ręką [a lewa „trup“ jak to się mówi] i innych specjalistów, którzy ćwiczą jeden organ ciała, rękę lub nogę, celem wybicia się, celem ustanowienia rekordu.

Powinniśmy jak najrychlej zdać sobie sprawę, iż taki stan rzeczy trwać długo nie powinien, że powinna nastąpić sanacja tego jednostronnego uprawiania sportu. Albowiem człowiek z dobrze rozwiniętą jedną częścią ciała nie zasługuje jeszcze na miano człowieka zdrowego. Sportowcy, którzy chcą zaimponować znaną przez siebie „gałązką“ sportu i jednem dobrze rozwiniętym organem swego ciała, niechaj pamiętają, iż chwi-

lowo może zaimponują widzowi o wiele bardziej jednak imponującym jest taki sportowiec, który ma rozwinięte nietylko same nogi lub piersi, ale i jedne i drugie a i ręce w dodatku. Warto więc namyślić się i zrozumieć, iż zbytnia chęć imponowania lub prześcignięcia kogoś doskonalszego nie zaprowadzi nas wcale do celu, jakim powinien



Pieniny, Czorsztyn.

być wszechstronny rozwój fizyczny każdej jednostki.

O ile jednak chęć ustanawiania rekordów tak już zakorzeniła się u nas, że trudno się jej przeciwstawiać, to starajmy się osiągnąć jedyny rekord godny uwagi. Jest nim rekord wszechstronnego, fizycznie rozwiniętego sportowca. A więc nie wkopujmy się po szyję w jeden sport, w jego labirynty i arkana, nie uprawiajmy sportu dla sportu, ale dla wszechstronnego rozwoju ciała. Taki jest najwyższy cel sportu i z taką myślą powinniśmy go uprawiać.




**W Europie** jest około 6 miljonów abonentów radjo, a że z każdego aparatu korzysta przeciętnie 4 osoby, więc liczba słuchaczy dochodzi do 24 miljonów. Do tego dodać jeszcze należy pokaźną liczbę radjopajęczarzy.

**W Belgradzie** odbyła się skromna lecz podniosła uroczystość przeniesienia ze starego cmentarza na nowy dwu polskich powstańców z 1863 r., zmarłych w Jugosławji. Pro-

**St. M.**

# Koniec roku.

## (Fragment)

— Paniczu, paniczu! — wołała stara Michałowa, telepiąc śpiącego Staszka na wszystkie strony. — Paniczu! — Skaranie boskie z tym chłopaczyskiem! A zbudźże się panicz! Szósta godzina – trza się uczyć.... Paniczu! O Jezusie! — umarłegoby obudził, a ten nic! Wstawaj!

W tej chwili weszła do pokoju pani Orłowska. Stanęła nad łóżkiem syna i wpatrywała się chwilę z miłością w rysy śpiącego dziecka.

— Dajcie mu spokój. Niech sobie jeszcze chwilę pośpi biedactwo. Nie miałabym serca tak go zrywać ze snu.

— A ja niby mam serce, co? — oburzyła się stara. Co se pani o mnie myśli? Cóż to, Michałowa nie kocha panicza — może mniej od pani? Widzieliście — nie mam serca! A zaś panicz będzie gadał, żem go nie zbudziła....

Odeszła, mrucząc. Ale chwilę później wróciła i znowu wzięła się z zapałem do żmudnej pracy.

— Paniczu! Kwandrac po szóstej — wstawać! Trzęsła, telepała, ciągnęła za ucho, wysuwała poduszkę. Wreszcie Staszek podniósł się nieco i otworzył nieprzytomne oczy.

— Co-o-o? mamrotał sennie.

Potoczył wzrokiem dokoła i zwalił się na poduszkę. Spał.

— A wstawajże, utrapieńcze!

Znowu wszystko od początku.

Nagle Staszek zerwał się i siadł na łóżku.

— Co, co? Która godzina?

— Pół do siódmej. Panicz miał przed godziną wstać.

— Dobrze, dobrze — zaraz wstanę.

— To ja idę. Tylko niech Staś nie zaśnie na

chy ich mają być w niedługim czasie przewiezione do Polski.

**W angielskich szkołach** wprowadzają radjowe lekcje muzyki, śpiewu i geologji. Londyn posiada takich szkół 1900. Do pomocy służą specjalne podręczniki. U nas w ten sposób uczy znakomicie j. francuskiego „metodą radjową" lektor p. Lucien Roquigny (Warszawa).

**W sierpniu** przypada 30-ta rocznica zgonu Adama Asnyka, wielkiego i umiłowanego przez młodzież poety. Rok bieżący ze względu na liczne rocznice jubileuszowe i manifestacje można nazwać śmiało „rokiem poetów".

**Związek Obrony** Kresów Zachodnich zaprosił na wakacje 12 tysięcy dzieci polskich, przeważnie z Gdańska i Górnego Śląska, przebywających stale wśród obcych.

**Szablę Stefana Batorego,** portret Czarnieckiego i chorągiew z czasów Stanisława Augusta udało się niedawno Polsce odzyskać od rządu niemieckiego. Cenne te zabytki znajdowały się dotąd w zbrojowni zamku berlińskiego.

**Polska fabryka** samochodów „Ursus" w Czechowicach pod Warszawą wyrabia rocznie około 700 samochodów, czyli przeciętnie 2 dziennie. Widzimy więc, że w szybkim tempie musimy kroczyć naprzód, by dorównać innym państwom.

**Do największych wydarzeń** ostatnich dni należą transatlantyckie loty dwóch amerykańskich lotników: Lindbergha i Chamberlaina, którym poraz pierwszy udało się przestrzeń między Ameryką a Europą odbyć bez lądowania. Świat cały podziwia ich wytrwałość i odwagę tem bardziej, że dwaj francuscy lotnicy, którzy usiłowali odbyć drogę z Paryża do New Jorku, zginęli na wybrzeżach Labradoru.

# Rzeczy ciekawe.

**Pioruny i drzewa.** Statystyka uderzeń piorunów prowadzi do wniosku, że piorun ma osobliwe upodobanie do niektórych drzew. I tak: najczęściej uderza piorun w dęby, potem w sosny i jodły, a nigdy np. nie uderza w buki, choć i te drzewa dosięgają nieraz znacznych wysokości.

**Telefon wpływa na zaostrzenie się słuchu,** gdyż tym uchem, do którego przez dłuższy czas człowiek przyzwyczai się przykładać słuchawkę telefoniczną, słyszy daleko

---

nowo.

Nie bójcie się. Już wstaję.

Jakoż począł sięgać po koszulę.

Michałowa odeszła uspokojona. Ale zaniepokoiła ją znów cisza panująca w pokoju Staszka. Poszła.

Staszek spał i chrapał w niebogłosy.

— O huncfocie, poczekaj, dam ja ci! Paniczu, ady już ósma dochodzi — hukneła mu nad samem uchem

Zerwał się jak oparzony.

— Co? Jak?

— Ósma na karku. Spóźni się Staś do szkoły.

Staszek począł się ubierać z błyskawiczną szybkością. Po chwili dopiero obejrzał się naokoło, spojrzał przez okno na ulicę, potem na zegarek i rzekł:

— Przecie jeszcze siódmej niema.

- Dy jabym inaczej nie dobudziła się panicza..

— A czemuście mnie nie zbudzili wcześniej? Tak prosiłem o wpół do szóstej.

Ale Michałowa odeszła już do swej roboty.

Staszek ubrał się szybko, co mu się nie zawsze zdarzało i zabrał się do nauki.

Bo to koniec roku na karku a z historji i łaciny dyjca grozi. Z historji to ma obiecaną „forzę" na „pe", ale jeszcze ma być dziś „z łaski" pytany.

Chwycił ze złością podręcznik Zakrzewskiego, spojrzał złem okiem na nazwisko autora, otworzył i pochylił głowę nad książką.

— „Założyciel młodszej linji Habsburgów, Ferdynand I., umierając 1564 podzielił swoje kraje między synów. Najstarszy Maksymiljan II. otrzymał Austrję." zaczął mruczeć pod nosem... Niech to..... po co ja mam się tego uczyć? Co mnie to wszystko obchodzi?

Zaczął znowu mruczeć.

— Nie, tak źle, trzeba chodzić. Począł wielkiemi krokami chodzić po pokoju, ale i tak go sen zaczął strasznie morzyć.

— Psia noga, nie mogę się nauczyć. Jak mię z nowej lekcji zapyta, to zleję jak długi.

lepiej i rozpoznaje szmery, których drugim uchem nie może usłyszeć.

# Nasze życie.

Ponieważ nadesłano wiele wiadomości z życia młodzieży, dlatego bez zwykłego „ględzenia“ przystępuję do tematu:

Klasa VII gimn. ż. w N. Sączu donosi: Dnia 21 maja zwiedziłyśmy pod przewodnictwem p. prof. B. Barbackiego wystawę artystów-plastyków na zamku, a następnie cały zamek Zainteresowała nas ogromnie bogata przeszłość dziejowa zamku sandeckiego i różne ciekawe „rzeczy“ (odłamy marmuru, kafle gdańskie, naczynia itp.) znalezione przy rozkopywaniu podworca. — Warto zobaczyć. Zaś Nin. Ka. pisze.



Pieniny. Czerwony klasztor.

Aby redaktor „od życia“ nie musiał promieniami Röntgena (podobno uczniowie II. gimn. znani są ze swych zdolności w tym kierunku) wyszukiwać w tece redakcyjnej (hm, hm — już!) życia szkolnego — aby nie być powodem tragedji w rodzaju tej, w chwili, kiedy to redaktor brakiem „życia“ zrozpaczony szedł wolnym (po drodze myślał, czy nie lepiej się wrócić) krokiem w stronę Dunajca — aby wreszcie nie być powodem wybazgrania nowej flaszeczki atramentu — postanowiono i z Seminarjum coś nie coś napisać.

Na to jednak trzeba chwili czasu, a wiedzą wszyscy, zwłaszcza ci zawsze nieszczęśliwi, na których się „uwzięli“, że przy końcu roku każdy ma roboty moc, z wyjątkiem absolwentek i absolwentów, ci bowiem tylko oglądają swe „tableau“, wyszukują najlepsze szyby i najjaśniejsze oświetlenie wystaw sklepowych przy ulicy Jagiellońskiej, aby właśnie tam ustawić swoje podobizny. Ponieważ jednak na jutro nie uczę się niemieckiego, mogę spokojnie pisać różności.

Nie powiem tylko nic o przedpromocyjnych łzach (dziwnym trafem — nie moich), te bowiem osuszyły się na wieść, że rok szkolny kończy się wcześniej. Zamilczę również o pożegnaniu, jakie urządziłyśmy ma-

---

Spojrzał przez okno. Otworzył. Buchnął na niego świeży, poranny powiew wiosny, pachnący pąkami rozkwitających drzew, rozgwarzony szczebiotem ptasząt

Staszek nie mógł wytrzymać w domu — porwał książkę pod pachę i wybiegł do ogrodu. — Przebiegł główną aleją, siadł na ławce, otwarł książkę i zaczął powtarzać nieznośne ustępy wojny trzydziestoletniej.

„Ta sławna defenestracja uchodzi powszechnie za początek wojny trzydziestoletniej Zebrany sejm czeski wybrał 30 dyrektorów i uchwalił podatki... Sejm czeski wybrał 30 dyrektorów i uchwalił...

Staszek!

Nad sztachetami płotu sterczała uśmiechnęta twarz Józka Wywalca, kolegi Staszka.

— Co ty, historję kujesz? Czyś się wściekł? I tak zlejesz! Chodź lepiej z nami na dłoniówkę.

— Gracie?

— No! Mamy gałe. Chodź.

Staszek nie bardzo się ociągał, zwłaszcza, że boisko rozciągało się tuż za jego ogrodem. — Po chwili zapomniał już o historji, łacinie, o świecie całym - a chodziło mu tylko o to, by potężnem grzmotnięciem dłoni odwalić piłę na drugą stronę siatki.

Ale po półgodzinnem graniu chłopcy poczęli się rozchodzić.

— Czas do budy,

— Gwałtu, moja historja! — jęknął Staszek.

Pędem pobiegł w stronę domu. Już też usłyszał z domu wołanie.

— Staszek! Staszek!

Matka wołała go na śniadanie.

Wpadł jak bomba do domu i począł zbierać książki, szukać piór, ołówka, zeszytów.

turzystkom, gdyż zawsze pechem prześladowana, słyszałam tylko granie, śpiewanie i coś cztery różnej długości mowy, dziękowania i pożegnania — a torty, lody (!) pomarańcze, ciastka i lemoniadę zjadł kto inny, gdyż mię bolała głowa i poszłam do domu.

Napiszę jednak dużo skoro wrócimy z wycieczki (a mamy zamiar być w Tatrach, Pieninach, na Śląsku i Babiej Górze) jeżeli nie skończy się tylko na „zwiedzeniu“ Chruślic (chociażby autem, jak kurs drugi) — albo co gorsze, gdy zwiedzimy wszystko tak szybko, jak klasa VII b. II gimn., przeszła Gorce i odwiedziła Władysława Orkana.

Czy myślicie, że to już koniec? Gdzie tam! Nowo-sandeckie harcerki donoszą o swoich obozach wakacyjnych, o festynie, jaki zamierzają urządzić przy pomocy p. prof. Hełczyńskiego, ażeby zdobyć pieniądze na ten cel, choć drużyna III. ma 250zł, które otrzymała od p. dyr. Göttmanna na swą kolonję. A byłbym zapomniał. W czerwcu urządzają wycieczkę do Pienin i poświęcenie własnego „domu“ (wagonu kolejowego) przy ul. Matejki. Ano, kiedy nigdzie w Sączu „nie znalazło się“ czterech ścian dla pracującej młodzieży, wagon musi wystarczyć, a praca iść naprzód. — A teraz posłuchajcie! Kto weźmie na wakacje uczenicę 3 kl. szk. pow. z Ochojca pod Katowicami, istotę zdolną, dobrą i zdrową, lecz wynędzniałą (córka biednego górnika) Zgłoście do Lotu! Ufam, że na to odpowiecie!

W końcu umieszczam „sprostowanie“ wiadomości (mylnej!) podanej w poprzednim numerze o przedstawieniu urządzonem przez kl. V. gimn. ż. — Obie sztuczki były starannie opracowane i odegrane.

# Rzeczy wesołe.

**Z teki starego humoru.**

## Sprzeczności.

Można najlepszym być lekarzem.
Mieć u pacjentów wielkie wzięcie
A mimo to nie umieć leczyć
Obstrukcji..... w parlamencie.

Można też nie być muzykalnym
I nie mieć nic wspólnego z Bahem,
A mimo to urządzić fugę
Z większym jak Grecy strachem.

Można mieć futro bardzo drogie
Jak gronostaje lub sobole,
A nie bać się, by je pogryzły
Te, co w muzyce mole.

I można nie być instrumentem
— Poruszam tu już kwestję starą
A mimo to być bardzo wielkim
Cymbałem lub fujarą.

**Rodoć.**

— Za pięć ósma — a do szkoły 10 minut drogi.

— Gdzież jest łacińska preparacja — wołał — mamusiu, gdzie jest moja preparacja?

— Alboż ja ci wiem? Tam gdzieś położył.

— Doskonała odpowiedź! Widzi mama, że mi się spieszy i jeszcze sobie mamusia ze mnie drwi. Ależ ja się spóźnię! Gdzie moja preparacja?

Posłyszała gwałty Michałowa.

— Cóż ta panicz labidzi? Kawę zjeść.

— Nie mam czasu! Może Michałowa widziała moją pre... mój zeszyt — taki bronzowy z białą kartką? — rozrzucał wszystkie swe książki na stoliku i na półce.

— Jaki schowaj taki weź! — zawsze to samo rozrzucić to umi. Widziałam ja kiesi zeszyty w drugim pokoju.

Staszek pobiegł do sypialnego pokoju.

— Niema! Co ja zrobię?

— Możeś komu pożyczył? — pyta matka.

— Ach prawda — cóż za osioł ze mnie: wziął Julek.

Chwycił za czapkę i chciał wybiec.

— Staszek, śniadanie!

Jednym haustem przełknął filiżankę kawy, chwycił kromkę chleba i pędem strzały pobiegł do szkoły,

— — — — — — — — — — —

W parę godzin później Staszek powracał ze szkoły spocony — ale rozpromieniony. Zdał! Dostał pytanie z wojny trzydziestoletniej — a że w dodatku i w książkę czasem zerknął — więc z biedą jakoś poszło. Udało się.

Ale czy to się zawsze uda?

# Zagadki i szarady.

## Zagadka.

(pod. Sam)

Naród stąd nie blisko
Gramatyczne ma nazwisko,
Zeszły się tam jak na piknik
Trzy zaimki i wykrzyknik.

## Przekładanka.

(pod. S. Bukała)

Z sylab:
go, kra, tor, i, wny, a, far, tar, mo, stwo wia, biar, wi, lub, sa, ca, e, zyt, na —
ułożyć 6 wyrazów, których pierwsze litery czytane z góry nadół dadzą imie, a ostatnie nazwisko króla polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1. Egoista.
2. Miasto znane z konfederacji,
3. Gałąź przemysłu chemicznego,
3. Materjał wybuchowy,
5. Lotnik,
6. Dziecinny.

## Co to jest?

(pod. Nora L.)

Z sinych fal oceanu zwolna się wynurza
Wprost; lecz gdy nad nim przeciągnęła burza,
A wiatr przedziwnej mocy całkiem go odwrócił
I a stojące z przodu w błękitną dal rzucił,
W rzecz wielce miłą dla każdego zmienił....
A ocean od wichru burzył się i pienił....

## Szarada.

(pod. Róża)

Nie widzę pierwszego trzeciego;
Pierwsza druga go przysłania,
Jednak to nie jest nic złego
Bo druga trzecia mię boli.
Lecz on się tem zadowoli,
Że całość jest stąd daleko.

**Termin nadsyłania rozwiązań do 25 sierpnia. Za trafne rozwiązanie tych zadań Redakcja przeznacza do wylosowania dwie nagrody.**

## Rozwiązania z Nru 7.

1. Speaker, Krawiec, Rybak, Budowniczy.
2. Napoleon.
3. Karabin.
4. Lot.

Rozwiązań nadesłano 23 (dobrych 6) z czego po wylosowaniu przyznała Redakcja pierwszą nagrodę zastępowi „Skowronków“ 3 żeńskiej drużyny harcerskiej, a drugą kol. St. Goldbergerowi (kl. IV. gimn. I)

## Następny numer

**ukaże się dnia 1. września 1927 roku.**

**Redakcja spodziewa się, iż Koleżanki i Koledzy zasilą ją wydatniej przez nadsyłanie artykułów wakacyjnych, o które prosimy. Nadsyłać je należy pod adresem: Redakcja „Lotu“, gimn. II., Nowy Sącz.**

**Wszystkim Maturzystkom i Maturzystom zwłaszcza naszym Czytelnikom. życzymy zadowolenia, sił i powodzenia w pracy. Szczęść Boże!**

**REDAKCJA.**

**CZY BYŁEŚ NA WYSTAWIE ARTYSTÓW-PLASTYKÓW NA ZAMKU?**

Cena numeru pojedynczego . . 25 gr
Prenumerata: miesięcznie . . . 50 gr
kwartalnie . . 1·50 zł

Adres redakcji i administracji:
Gimnazjum II. — Nowy Sącz.
- Rękopisów nie zwraca się. -

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Stanisław Bugajski.
Komitet redakcyjny uczniów gimnazjalnych: M. Czuchnowski, J. Kapała, St. Weiss, J Żytyński.
Druk T. Jakubowska — Nowy Sącz.